CZĘŚĆ XXVIII. № 98. ROK 14. (1843).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glücksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 23 r. assygn. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 21 Grudnia. / 2 Stycznia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *20 Grudnia. / 1 Stycznia.*

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 2, 5 i 6 Grudnia mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Sprawujący obow. Morszałka Dworu hrabia *Szuwałow*, i Dyrektor Departamentu Policyi Wykonawczej *Orżewski* — tegoż orderu 1 klassy, Jenerał-majorowie: Naczelnik okręgów Żołnierzy Rolników udziału Nowgorodzkiego *Starczenkow*, Dowodzca 1 uczebnej brygady karabinjerów *Bibikow 3* i Naczelnik Głownej szkoły Inżenjerów *Scharnhorst* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Dyrektor Korpusu Paziów, z orszaku J. C. Mości *Ignatjew*.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie z d. 11 b. m. Ober-kwatermistrz 4 korpusu piechoty Jenerał-major *Ruge* mianowany Ober-kwatermistrzem 1 korpusu piechoty na miejsce pułkownika *Tiufiajew*, który obejmuje po nim też obowiązki przy 4 korpusie piechoty — 14 b. m. liczący się w Armii pułkownik *Wołodkowicz* mianowany Dowodzcą 1 brygady 7 dywizyi pieszej — Wykreślony ze spisów zmarły Prezydent Kommisyi Sądu Wojennego przy Moskiewskim Ordonanshauzie Jenerał-major *Dawydow*.

— Przez Ukazy Cesarskie, 23 Listopada Pełnomocny Minister przy Cesarsko-Brezylskim Dworze Rzeczywisty Radzca Stanu *Łomonosow* otrzymuje tytuł Posła Nadzwyczajnego i Ministra pełnomocnego przy tymże Dworze — 26 tegoż m. Sędzią S.-Petersburskiego Sądu Sumienia z liczby wybranych przez szlachtę kandydatów mianowany zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych 4 klassy *Szamszew* — Z liczby wybranych przez szlachtę kandydatów, 26 Listopada mianowany Prezydentem Liflandskiego Hofgerichtu von *Brunning* a Vice-Prezydentem von *Lewis* of *Menar* — Pomocnik Jenerał-Sztab-Doktora Marynarki Rzeczyw. Radzca Stanu *Lange*, 28 Listopada mianowany Dyrektorem Departamentu Skarbowych lekarskich zaopatrzeń — Podolski Vice-Gubernator Radzca Kolleg. baron *Korff*, tegoż dnia, uwolniony został dla słabości zdrowia od tego urzędu.

— Ukazem d. 6 Listopada danym Petersburskiej Radzie Opiekańczej N. Cesarz roskazał Alexandrowski dom sierot, połączyć z oddziałem rękodzielnym Instytutu sierot przy Petersburskim domie podrzutków.

— Ukazem d. 9 Listopada danym Rządzącemu Senatowi N. Cesarz roskazał, zamknąć ustanowiony w 1835 r. Komitet Statystyczny w Odessie, a natomiast otworzyć tamże Główny Statystyczny Komitet Noworossyjskiego kraju. Komitet składa się z Dyrektora i Redaktora. Prace Komitetu drukują się w Dzienniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w wychodzących Materyjałach do statystyki Państwa Rossyjskiego i w gazecie Odeskiej. Komitet może przybierać członków korrespondentów. Urząd Dyrektora jest bezpłatny, Redaktor pobiera rocznie 1,200 r. sr.

— Podług Ukazu N. Cesarza danego Radom Opiekuńczym d. 20 Listopada i wraz z nim potwierdzonej ustawy i etatu, Oddział sierocy Maryi przy Soborze wszystkich szkolnych zakładów, ma się nadal nazywać szkołą geometrów Maryi (Маріинское Межевое Училище). Zakład ten będzie miał na celu: 1) opatrzenie sierot płci męskiej z dzieci osobistej szlachty i 2) przygotowanie ich do robot rządowego gruntów pomiaru. Do szkoły przyjmują się 1) sieroty nie mające ojca i matki; 2) niemające ojca, w tedy tylko, kiedy pozostała matka nie pobiera pensyi, albo kiedy pensya nie przewyższa 86 r. sr. 3) Synowie wdów mających opatrzenie w domu Wdowim. Mogą być przyjęte i dzieci mające ojca, jeśli go dotknęła ciężka nieuleczona choroba,

jako to: obłąkanie umysłowe, paraliż i strata wzroku, lub jeśli uległ karze zesłania za przestępstwo. Zakład zostaje pod opieką N. Cesarzowej i pod wiedzą Petersburskiej Rady Opiekuńczej. Oprócz uczniów etatowych, mogą być przyjmowani pensionariusze, za opłatą 120 r. sr. na rok. Kurs nauk trwa lat sześć. Ogólny etat wynosi 18,414 r. sr.

— N. Cesarz na przełożenie Ministra Spraw Wewnętrznych roskazał: wypłatę gaży cywilnych inżynierów zaliczyć na rachunek miejscowych ziemskich poborów.

— N. Cesarz stosownie do decyzyi Komitetu Zachodnich gubernij 22 Października b. r. roskazał: do Komissii centralnej ustanowionej w Wilnie dla rewizii spraw o szlachectwie, oprócz będących w niej członków ze szlachty gubernij Wileńskiej, Mińskiej i Grodzieńskiej, wyznaczyć członka i ze szlachty gubernii Kowieńskiej, nadając mu równe z innemi członkami co do służby przywileje, z pensiją po 400 r. sr. na rok, i zaliczeniem jej na rachunek ziemskiego poboru od dóbz szlacheckich, podług 3 punktu ukazu danego Rządzącemu Senatowi 18 Maja b. r.

— Podniesieni zostali do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Radzcy Stanu; Członkowie Rady tegoż Ministerstwa *Szklarewicz* i Szambelan baron *Korff*, Prokuror Kollegium Duchownego Rzymsko-katolickiego *Głagolew*, zostający w témże Ministerstwie *Liprandi* i Vice-Gubernatorowie: Władimirski *Fleischer* i Penzeński *Alferjew*.

— 6 Grudnia P. Minister Oświecenia miał szczęście złożyć N. Panu drukowane exemplarze Słowiańskiej Ewangelii której oryginał znajduje się w Rheims, wydane i przypisane Jego Cesarskiej Mości, z Najwyższego zezwolenia, przez znanego Paryskiego paleografa P. Sylvestre—tudzież Ewangelii Ostromira, przechowywanej w tutejszej Cesarskiej Publicznej Bibliotece, świeżo wydanej z polecenia Cesarskiej Akademii Nauk przez Rzeczyw. Radzcę Stanu *Wostokow*. Ewangelia Rheimska wydana jest zupełnie zgodnie z oryginałem i może teraz całkowicie zastąpić rękopis dla filologicznych badań nad tym starożytnym pomnikiem słowiańskiego piśmiennictwa; w Ewangelii zaś Ostromira text słowiański porównany został z greckim i zbogacony grammatycznemi i krytycznemi uwagami i słównikiem trudniejszych wyrazów.

N. Cesarz Jmć, raczywszy łaskawie przyjąć oba te wydania, najłaskawiej udarował PP. Sylvestre i Wostokow pierścieniami brylantowemi.

— Gazeta Senatu ogłosiła przywilej 31 Pazdź. b. r. na lat dziesięć, szlachcicowi Janowi *Tessier* i Saskiemu poddanemu *Zimmerman*, na wynaleziony przez nich sposob robienia szpilek i igieł.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 Grudnia.

Minister Sekretarz Stanu zawiadomił JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, że Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej udzielić raczył Monarsze przebaczenie, z dozwoleniem powrócenia na łono familji, znajdującym się we Francji Polskim wychodzcom, Marcinowi Romiszowskiemu i Józ. Piotrowskiemu. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin 24 Grudnia. Jego Wysokość Xiążę Panujący Nassauski w podróży z Wisbade do Petersburga przybył do tutejszej stolicy.

Londyn 16 Grudnia. Gazeta urzędowa zawiera mianowanie sira Roberta Sale pułkownikiem-właścicielem 13 pułku piechoty, na czele którego ten znakomity oficer bronił tak heroicznie miasta Djellalabad w czasie wojny z Afganami. Cześć ta tym jest znakomitsza, że prócz xiążąt krwi, tytuł właściciela dawał się tylko jenerałom. Sir Sale tymczasowie w wojsku Indyi Wschodnich miał stopień jenerał-majora, w wojsku angielskiém zaś jest tylko pułkownikiem.

— Znany wydawca dziennika *the Satirist* P. Bernard Gregory skazany został na rok więzienia w Newgate za potwarcze artykuły przeciw Xięciu Brunswickiemu.

— Sprawdziły się przewidzenia i przepowiednie niektórych gazet we względzie handlu z Chinami. Piszą z Makao: «Anglia do takiego stopnia zapełniła swemi fabrycznemi towarami rynki Niebieskiego Państwa że niektóre handlowe domy Indyj musiały wzbronić swoim okrętom wyładowania towarów w Chinach. Zdrugiej strony ilość wywiezionych z Chin ładunków herbaty i materyj jedwabnych tak jest ogromna, iż kupcy angielscy niemają żadnej możności zbycia ich w Europie.

— Liga przeciw prawom zbożowym czyni wielkie postępy nadewszystko w składkach pieniężnych. Spodziewają się zebrać do 100,000 funtów sterlingów na cel popierania zamiarów Związku. Cel ogranicza się dotąd dopomaganiem wybierania na Członków Parlementu stronników reformy praw zbożowych.

— Podług nowin z Kanady dochodzących do 25 Listopada wszyscy członkowie Rady Prawodawczej podali się do dymissyi. Przyczyna tego kroku nie jest jeszcze wiadoma; przypisują go niektórym mianowaniom na urzędy uczynionym przez Wielkorządzcę sira Charles Metcalf.

— Przed niejakim czasem P. Joseph Sturge, szef chartistów czynił przełożenia P. O'Connell w celu połączenia dążności swego związku z dążnością repealersów. Na ostatniém zgromadzeniu tych ostatnich prezydowaném przez syna P. O'Connella, odczytano odezwę P. Sturge, który całkiem odstępuje dawnego zamiaru zjednoczenia, w przekonaniu że dwa oddzielne Parlamenty Angielski i Irlandski nie mogą być pożyteczne dla żywotnych interesów kraju.

— Podług urzędowego sprawozdania w ciągu zeszłego

1842 roku, emigrowało w ogóle 128,344 osób, z których 74,683 z Anglii, 13,108 ze Szkocyi, 40,553 z Irlandyi, w tej liczbie 54,121 wyniosło się do osad angielskich w Ameryce północnej.

— Gazety Londyńskie piszą co następuje: «Powszechném jest mniemaniem że testament Napoleona, pisany własną jego ręką na wyspie św. Heleny, przywieziony został po śmierci Ex-Cetarza do Francyi przez jenerała Bertrand lub kogo innego z wiernych jego zwoleoników. To mniemanie jest błędne. Własnoręczny testament Napoleona przesłany był do Londynu gdzie się i dotąd przechowuje w archiwum zwaném Doctor's Commons, obok oryginalnego testamentu Shakspeara i kopii testamentu Miltona.

— Kompanija Nowej Zelandyi ogłosiła depesze z d. 21 i 30 Czerwca, odebrane przez jej agentów w Wellington. Opisane tam są szczegóły nieszczęśliwej walki zaszłej między anglikami i krajowcami w Cloudy-Bay. Wszczęła się ona z powodu pomiaru przez wysłanych od kompanii inżenjerów, w okolicach Wairan, czemu dwaj wodzowie krajowców Ranpero i Ranghietta opór stawili. Kiedy z Wellington posłani byli napomoc inżenjeróm agenci policyi, wodzowie zgromadzili do 200 ludzi krajowców zbrojnych, którzy zająwszy stanowisko na wzgórku, ogniem ręcznej broni przyjęli angielskich konstablów i robotników w liczbie 50, i ci, wyjąwszy 14 tylko ludzi dostali się w niewolą. Pułkownik Wakefield z Wellington z 70 ochotnika przybył do Cloudy Bay i wszczął układy o wydanie jeńców, lecz bezskutecznie. Wszyscy jeńcy wymordowani zostali przez samego Ranghietta; w liczbie ofiar był kapitań Wakefield, brat pułkownika. Wielkorządzca Nowej Hollandyi sir Georges Gipps natychmiast wysłał dwa oddziały piechoty z Sydney do Nowej Zelandyi.

Paryż 15 Grudnia. Na ostatniej radzie tajnej zajmowano się ułożeniem mowy Królewskiej i zgodzono się pomieścić w niej wzmiankę o potrzebie urządzenia położenia finansowego Regencyi, dając za przyczynę podeszły wiek Króla.

— Na początku przyszłej sessyi ma być przełożony izbom projekt prawa karnego.

— Jenerał Bertrand wrócił z podróży swojej do Stanów Zjednoczonych 25 Listopada i znajduje się teraz w Hâvre.

— Zmarły ostatnimi czasy w Lyon znany poeta Delavigne nieliczył nad lat 49 wieku.

— Zamek Chambord, własność Xięcia Bordeaux ma się w tych dniach przedawać przez licytacyą, wraz z należącemi doń gruntami. Kompanija spekulantów stająca do tego kupna zamierza sprzedawać potém grunta częściowo, sam zaś zamek rozebrać i przedawać składające go kosztowne materyały.

Hiszpanija. *Madryt 10 Gruduia.* Xiążę de Rivas, grand hiszpański i Vice-prezes Senatu mianowany został Posłem do Paryżu a sprawujący teraz interesa P. Hernandez ma być odwołanym.

— Nowiny z Prowincyj są zupełnie zaspokajające; zewsząd przybywają adressa z oświadczeniami wierności i przywiązania ku Królowej i nagany postępku P. Olozaga. Podobnie pomyślne usposobienie umysłów daje się postrzegać w wojsku.

— W Burgos, podczas wyprawionego tam widowiska walki byków kilka grup, składających do 400 ludzi uzbrojonych w noże, jęły wykrzykiwać «śmierć Linaresowi, śmierć Czarnym» (konstytucyonistom). Przytomny tam oddział piechoty wziął Linaresa pomiędzy siebie i dowodzca, dla zastraszenia burzycieli, kazał broń nabić. Wszakże to nie miało skutku i oddział zmuszony był cofnąć się do stanowiska jazdy. Na okrzyki wojska «Niech żyje Królowa» burzyciele odpowiadali «Niech żyje Don Carlos V! Dopiero za przybyciem całej miejscowej załogi zdołano przywrócić porządek.

W Monforte banda niespokojnych ludzi przebiegała miasto wybijając okna, strzelając na wiatr wśród okrzyków: «Niech żyje Rzeczpospolita, Niech żyje Espartero! śmierć Królowej Krystynie!

W Grenadzie władza zmuszona była zawiesić uroczystości przygotowane z powodu wstąpienia na Tron Królowej; przyszło nawet do rozruchów, w których jeden członek Municypalności został raniony.

Z nad granic Turcyi, 5 Grudnia. Kompanija złożona z członków rossyan stara się u Rządu w Bukarescie o przywilej wydobywania złota w Wałachii, gdzie kilka rzek mają piaski dość bogate w ten metal.

Tunis 30 Listopada. Konsul jeneralny Sardyński nieotrzymawszy od Rządu tutejszego zadośćuczynienia na swoję protestacyą z powodu ogłoszonego zakazu wywożenia zboża bez uprzedzenia o tém konsulów, jak to się dziać zwykło, opuścił Tunis ze swą rodziną i odpłynął 27 Listopada na statku parowym do Liwurnu. Przypomnieć tu należy że w 1833 Sardynia miała podobne zajście z Beyem Tunetańskim które nieukończyło się aż za przybyciem do Tunis połączonej eskadry Sardyńskiej i Neapolitańskiej.

Grecya. *Ateny 6 Grudnia.* Sprawy krajowe w ogólności powolnie idą. Na posiedzeniu 30 Listopada odbył się wybor Prezydenta i Vice-prezydentów Zgromadzenia narodowego. P. Notaras, najstarszy wiekiem, obrany został na Prezydenta 216 głosami; a Vice-prezydentami obrani PP. A. Mavrocordato, A. Metaxas, J. Koletti, i A. Londos.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 17 Grudnia. Dziś Król i Rodzina Królewska opuszczają St. Cloud i przenoszą się na stałe mieszkanie do palacu Tuileries — Przybył do Paryża z Madrytu P. Donozo Cortès i przywiozł Królowej Maryi Krystynie zaproszenie od Królowej panującej i Ministrów co najprędszego przybycia do Madrytu — P. Bulwer, Minister pełnomocny Angielski w Madrycie przybył do Paryża — Ciało P. Delavigne tu przedwczora przywieziono; pogrzeb jutro się odbędzie.

—

(Ostatnia poczta z Londynu do Petersburga nie przybyła).

*

Hiszpanija. *Madryt 12 Grudnia.* Posiedzenia wczorajsze i dzisiejsze kongresu były nader zajmujące. P. Martinez de la Rosa mówił zatém, iż Tron powinien być wyjęty od wszelkich rozpraw i zarzutów. P Olozaga odpowiadając mu na to wyszedł zupełnie z granic przyzwoitości. Wniosek pierwszego przyjęty został 126 głosami przeciw 2—Wczora poseł francuzki hrabia Bresson przedstawiał się Królowej ze zwykłemi obrzędami — Xiążę Carini złożył swoje listy wierzytelne, jako Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Obu Sycylii, Ministrowi Gonzales Bravo i czeka na posłuchanie u Królowej — Baron Meer mianowany został kapitanem jeneralnym Katalonii na miejsce jener. Sanz, który wziął dymisyą.

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

VII.

(Ciąg dalszy).

Pierwszą pokutę Żeleźniaka i Sorokę, dumy ukraińskie, nie wahalibyśmy się zaliczyć do najlepszych utworów szkoły ukraińskiej, gdybyśmy tylko przyznawali sobie choć maluczką powagę krytyczną i gdybyśmy byli przekonani, że w poezyi naszej istotnie są jakiekolwiek *szkoły*. Nie wierząc ani w jedno, ani w drugie, wyznamy przecie, że to nam bynajmniej nie przeszkadza czuć rzetelne zalety poezyi P. G. Nie znamy poety, któryby z taką prostotą i trzeźwością pomysłu, przy uderzającém bogactwie obrazów, przy takiej świeżości kolorytu i niepospolitej fantazyi, malował nam dzikie, bojowe życie Ukraińskiego ludu, mordy i pożogi smutnej epoki, najskrytsze tajemnice uczuć gminu. Malczewski, Goszczyński i B. Z. mają inne i bezwątpienia wyższe poetyckie zalety, ale nie mają tego, co P. G. — Malczewski chociaż scenę swego poematu pomieścił w Ukrainie, wszakże ludu, jego uczuć i pomiątek prawie wcale nie dotknął. Goszczyński i B. Z. polotem, poglądem i natchnieniem wieszczém przewyższają P. G. — I jeden i drugi jest niezaprzeczenie większym poetą, ale P. G. właśnie dla tego że nietak wysoko wzlata, bliżej może zajrzeć w serce ludu, szczegółowiej malować naturę. Słowem, jeżeli jest istotnie w piśmiennictwie naszém jaka szkoła Ukraińska, to P. G. ma prawo zająć w niej jedno z wyższych miejsc; a jeśli jej niéma, to po prostu będziemy go uważali za jednego ze znakomitych naszych poetów.

W pokucie Żeleźniaka, po pięknem porównaniu błogosławionych, cichych Ukraińskich strumieni z burzliwym Dnieprem, któremu zawsze zaciasne łoże, autor opisuje szczęśliwą młodość Maxyma (Żeleźniaka), któren zdawało się był przeznaczony do spokojnego życia, mógł sobie w bogatej chacie *jeść, pić i grosze chować.*

«I takby było, gdyby nie wrogi
Co za rodzinne przegnały progi;
I takby było, gdyby nie serce,
Co gnić nie chciało na poniewierce.»

Wybornie potém i zupełnie w duchu ludu, przedstawia nam autor jak czarny kruk (mnich) ostrzega młodego gołębia (Maxyma), że strzelce dokoła gotują nań strzelbę i dwa razy do obrony go podżega, a ten mu się opiera. Malowniczo opisany pogodny ranek, praca Maxyma w polu i przeczucie nieszczęścia w tym dniu, kiedy zrobiono napad na dom jego rodziców i ojca i matkę mu zamordowano.

«Ach! istne piekło!... jakoby wściekli
Na biedną duszę napadli czarci,
I ogniem piekli, i mieczem siekli,
Aż się napiekli, aż się nasiekli,
Aż się zjuszyli jak psy zażarci.
Dym i krew wszędzie — i na tym stole
Kędy obfitość ze czcią stawała,
I na tych ścianach, zkąd te obrazy
Tyle lat dom ten strzegły od zmazy;» i t. d.

Cały ten ustęp bardzo ładny. Opowiadanie w tém miejscu mocno ożywione, obrazy szybko przesuwają się jeden po drugim, a wszędzie autor nie odstępując od pojęć ludu, umie je przedstawić jak prawdziwy poeta. Męczarnie rodziców, których Maxym zastał przy zgonie, dumka poety nad jego niedolą, biesiada pogrzebowa i pożegnanie rodzinnej chatki opisane wybornie. Jadąc na Zaporoże, Maxym powiada:

«Zielona trawo! szum nad mogiłą,
Szum miłą pieśnią, aby się śniło,
Mojej rodzonej, że tu na świecie
Wesoło z ludźmi hula jej dziecie.
. . . .
Oh! jak mnie smutno na świat przeprowadza,
Wiatr, co *po polu sam się przechadza*
I serca mego *jedyna krewna*
Zaranna drużka, moja łza rzewna!

Następnie w śmiałych rysach poeta maluje rozbójnicze życie Maxyma, i kończąc ten obraz zbrodni i tułactwa, znajduje w naturze prześliczne porównanie:

«Przeleciał orzeł, gdzie las, gdzie góra,
I wszędzie młode pogubił pióra;
Przeleciał Maxym wzdłuż i wszerz świata
I wszędzie młode pogubił lata:
Jedne Dniepr poniosł na sine morze,
Drugie zabrało to Zaporoże,
Trzecie po stepie wiatry rozwiały,
Czwarte w pożarach, w bitwach zostały
Ach, nie wypłynie kamień z pod wody!
Ach, nie powróci ten wiek nasz młody!»

Nareszcie Maxym obmierził sobie rozboje i mordy, postanowił upamiętać się, pokutować. Tajemnicze żądło sumienia zaczynało hamować dzikiego Zaporożca, i to powolne wyrabianie się skruchy w sercu rozbójnika, poeta z osobliwszym rozwinął talentem. Nie puszcza się on torem zwyczajnyok pismaków na deklamacią o zgryzotach sumienia, nie rzuca się do filozofowania, nie używa nawet sprężyny religijnej bez przygotowania, boby to było zupełnie niesto-

sowném do charakteru Maxyma; zamiast tego wszystkiego przyprowadza zbojcę do jego konia, a widok tego towarzysza wszystkich zbrodni, podupadłego na siłach, drżącego już na nogach, robi pierwsze wrażenie na Maxymie. Tęskno mu, smutno i w uszach dziko brzmią hulanki, woła sobie ślepego lirnika i każe śpiewać pieśń o strasznym sądzie. Potém, nocą, Maxym siedzi nad brzegiem Dniepru pilnując jazów i dumając jeszcze o tém co śpiewał lirnik. Rzeka, xiężyc, las, wiatr i cała natura szepcą mu tajemnicze przestrogi, a fale na brzegu:

«Jęły się zbierać w długim szeregu,
Czerniec, podrastać i w każdej fali
Żywe się oko ludzkie zapali,
Zrywa się z fali, na brzeg ucieka,
A Maxym siedzi, patrzy wzdłuż brzegu
I swych znajomych czuje, poznaje. . . .» i t. d.

Jak to wszystko naturalne, zastosowane do pojęć ludu, jak cudownie skupione w piękny artystyczny obraz. Trzeba być prawdziwym poetą żeby z taką biegłością przedstawić stopniowe chylenie się dzikiej duszy do chrześciańskiej pokuty, żeby każdy szczegół zgodzić z ogólną myślą. Widzimy *np.* że kiedy się widma z wody podnoszą, to nie Maxym od nich ucieka, lecz one od niego. — Drobnostka zda się, a wszakże jest to dowod bardzo zdrowego sądu poety, dowod bacznego obmyślenia rzeczy. Po takiém przygotowaniu, czytelnik nie dziwi się, że Maxym poszedł do klasztoru, na puszczę. Niemasz go na Zaporożu, pusty jego kurzeń, chart jego zdycha, koń jego zdycha, *łodź-jaskółka* gnije na piasku, szabla rdzawieje, po co mu to wszystko? On w klasztorze.

«Słońce — gospodarz na Bożym świecie
Idzie i budzi sługę i dziecię,
Tego do strawy, tego do pracy,
I patrzy sobie wesoło z góry:
Czém się pożywia, co robi który?

Owo, to słońce opatruje całą Ukrainę, — rybaków co przestali solić czeczenie i sądacze, wojaków co stali tęsknie bez szabel, kurzenie między któremi stał jeden pusty, i widząc wszędzie smutek:

«Zapłaczcie dzieci! słonko zawoła.
I zgasło biorąc chmurę do czoła
I zgasło słonko i Zaporoże
Było jak jedno puste rozdroże
Na którém we łzach stoi rodzina
Co w świat szeroki wysłała syna;» i t. d.

Prawdziwie gminny, a razem piękny, poetycki pomysł ten przegląd (revue), który odbywa *słońce-gospodarz* po całej Ukrainie. Autor mógłby był i bez tego fortelu opisać wrażenie, jakie odejście Maxyma do klasztoru sprawiło w Zaporożcach; ale nigdyby ten opis nie był tak żywy, tak malowniczy. a nadewszystko tak stosowny do wyobrażeń gminu. Zręcznie też P. G. umiał użyć pojęcia ludu o pokutujących na puszczy, i cudownym sposobem karmi swojego Maxyma, który:

«. . . . . stanie nad rzeką
Do rąk mu same ryby przycieką;
Grzyb coraz nowy rośnie po lesie,
A Maxym oczy do nieba wzniesie.» i t. d.

I jak bobr płacze i patrzy z drzew wierzchołka na szczyt klasztoru, gdzie brzmią hymny pobożne; na noc sosnową kłodę zapala, klęka i głośno czyta święte pisanie, a wszelki twór słowa niebieskie chwyta.

«. . . . . , patrzaj, o dziwy!
Siadł przy ognisku i żubr straszliwy
I wilk i niedźwiedź i gad wszelaki,
Nawet powietrzne zbiegły się ptaki,
Milcząc słuchają, co Maxym czyta,
Ale gdy ranna jutrznia rozkwita,
Gdy dzwon doleci, gdy amen rzeknie
I zwierz i ptastwo i gad *ucieknie.*

Każdy się zgodzi, że to jest jeden z najpiękniejszych obrazków fantazyi gminu; wszakże sądzimy nie bez pożytku zrobić tu jedną uwagę. Przedstawienie źwierząt, przybiegających do ogniska słuchać co Maxym czyta w świętej xiędze, wzięte z pojęć ludu i w samej rzeczy jest bardzo poetyckie; ale lud tym jedynie faktem ograniczył swój pomysł. — Spytajcie prostego człowieka jak długo te zwierzęta słuchały pustelnika i jakim sposobem odeszły od niego? Nikt tego nie potrafi opowiedzieć. Zostawało więc P. G. albo głucho i ogólnie o tém wspomnieć jak czyni lud, i toby było najstosowniej, albo własnym domysłem dopełnić to, czego niemasz w gadkach gminu. P. G. użył ostatniego środka, ale jak nam się zdaje, bardzo niepomyślnie. Mamy ogólne pojęcie, że na jutrzni, na *świcie*, i od *głosu dzwonów*, tylko siła nieczysta *ucieka;* owo, jeśli zwierzęta należały do menażeryi szatańskiej, to po coż przychodziły tak uważnie słuchać słów świętej xięgi? A jeśli nie miały kolligacii z siłą nieczystą, to pocóż na jutrzni, od głosu dzwonów uciekały? Jest więc w tym pięknym na pozór obrazku widoczna sprzeczność, alias *absurdum*, i to nas może przekonać jak trudno jest własnym domysłem fragmenta gminnych podań przerabiać na całość. Ale wróćmy do Maxyma. Tak jak wprzód P. G. z wielkim talentem opisał stopniową jego skruchę, tak w końcu dumy, równie biegle przedstawia nam stopniowy powrót jego do dawnych zbrodni. Osobliwie wyborny jest opis kuszenia szatańskiego. Nareszcie:

«Anioł stróż odszedł, załamał dłonie,
Na dopust Boży patrzał ze łzami —
I czárt wypalał strasznemi słowy
Pobożne myśli z Maxyma głowy
I co posiały Boże anioły
Wszystko to poszło w żużle, popioły.» i t. d.

Do tego, cośmy powiedzieli o tej dumie, dodamy jeszcze dwie uwagi. Naprzód, że P. G. napróżno zmarnował swój talent, bo taki niecny łotr i rozbojnik jak Maxym, niewart tylu pięknych pomysłów, tylu wybornych wierszy. Dziwimy się nawet jakim sposobem P. G. znalazł w sobie tyle natchnienia, tyle cierpliwości i oddał to wszystko pamięci opryszka, którym potomność się brzydzi. Jeżeli ta duma

podobała nam się, jak to widać z tego co wyżej o niej powiedzieliśmy, winniśmy to jedynie szczęśliwej myśli, która nam przyszła kiedyśmy się zabierali do czytania — a mianowicie postanowiliśmy sobie niemyśleć o tém kto był ów Maxym, a przyjąć go za jakiegoś wymyślonego, fikcyjnego bohatera poematu. Jeżeli kto z czytelników niepotrafi w tę stronę wykręcić swej głowy, to będzie miał za złe autorowi, że *monstrum* w złote ramki oprawił. *Powtóre* niemasz nic trudniejszego jak upoetyzować to, co jest diametralnie przeciwne poezyi, osobliwie jeżli chodzi nie o szczegóły, nie o drobnostkowy fakt, ale o upoetyzowanie jakiej *całości*, *np.* haniebnie spędzonego życia (*). Widać to wyraźnie na tej dumie. Ledwie niewszystkie szczegóły opisane są z wielkim talentem i zupełnie w duchu gminnym, a cała duma niezaleca się rzuceniem ogólnego planu, i niema układu, ani ducha dumy ludu. Praca poety, jego silenie się ażeby pojedyńcze fakta zbić w całość gadki gminnej, ani pięknością szczegółów, ani wyborną wersyfikacią niedały się pokryć.

Duma o Soroce z wielu względów zdaje nam się być doskonalszą od poprzedzającej. Przedmiot daleko stosowniejszy, prawdziwie poetycki i zupełną zawiera w sobie całość —Plan ogólny i obrobienie szczegółowe tak wybornie zastosowane do pojęć ludu, że zda się, iż sam gmin powieść tę wyśpiewał. Akcii nieporownanie więcej jak w *Żeleźniaku*, więcej prostoty, naturalności i uczucia. Ze wszystkich poezyj Ukraińskich P. G., ta duma najlepiej obmyślana, najstaranniej wykończona. We *wstępie* Soroka dowiedziawszy się od Marka brata żony swojej, Praxedy, o nowém najściu Tatarów, każe mu z wieży święconemi trąbami zwoływać sahajdacznych i na mogiłach bojowe stosy zapalać. Tymczasem poeta, jakby od niechcenia rzuciwszy kilka tajemniczych, zagadkowych myśli o zbliżającej się walce, skreśliwszy kilka ulotnych obrazków, bardzo zręcznie podżega ciekawość czytelnika. Całe przygotowanie akcii dokonane z talentem. Rzecz zaczyna się malowniczym obrazem zbrojnych Kozaków, spieszących na wybór Atamana. Zebrali się na stepie, zasiedli serce przy sercu i:

»Tam radzi rada, tam radzi rada
Kto atamański buńczuk owłada,
Kto będzie orłem i pod swe pierze
Lotną kozacką dziatwę zabierze?»

Dzisiejsi krytycy szydzą z klassycznych recenzyj, w których czasami o jednym wierszu bardzo długo rozprawiono. Istotnie ten zwyczaj pedantski miał śmieszną stronę, ale miał i dobrą, bo pisarz wiedząc, że każdy wierszyk jego Zoilusy i Arystarchy będą ważyli na szalkach, ile możności też starał

(*) Tu nie możemy się zgodzić ze zdaniem Recenzenta, iżby na bohatera poematu trzeba było koniecznie porządnego i uczciwego człowieka. Gdyby tak było, w cóżby się obróciły wszystkie poemata Byrona i ledwie nie wszystkie dramata Shakspeara?..

(Wyd. Tyg.)

się każdy szczegół wypracować (*). Dziś w pobieżnych naszych krytykach i korrespondencyach Literackich, czasami dość nam powiedzieć, że się poemat nieźle udał. W pomyślniejszym dla autora razie, może on się doczekać kilku słów o wartości swego dzieła i kilku przestróg na przyszłość, ale żeby krytyk miał rozpatrywać szzzegółowy jaki ustęp, żeby wskazał czytelnikom jaką zwrótkę, którą poeta może z osobliwą wypiastował miłością, to wcale się niezgadza z dzisiejszym poważnym tonem recenzyi. I my z czasem spodziewamy się niezwracać uwagi na te bagatele, ale dziś ledwie zacząwszy nowicyat krytyczny, sądzimy nie od rzeczy zwrócić baczność czytelników na pomienioną zwrótkę. Jak tu pierwszy wiersz doskonale akcią maluje! jaka w nim piękna harmonia naśladowcza! Proste powtórzenie «*tam radzi rada*, *tam radzi rada*» daje pojęcie o gwarze radzących i ożywia opowiadanie. Ostatni też wiersz »*Lotną*, *Kozacką*, *dziatwę*, *zabierze*,« jeśli czytać każde słowo z małym przestankiem, wybornie maluje bieg oddziału kawaleryi (**). Lecz co się tyczy sztuki władania ję-

(*) I w tém miejscu musimy zaprotestować: jak *ważenie na szalkach* każdego wierszyka nie jest krytyką, tak *wypracowywanie każdego szczegółu* nie jest poezyą.

(Wyd. Tyg.)

(**) Nam się zdaje że szanowny krytyk puścił tu za nadto cugle swojej wyobraźni i jej rozpęd wziął za tentent jazdy. Jest do założenia się o 10 przeciw 1, że sam poeta nie myślał o naśladowaniu galopu, kiedy przypadkiem napisał wiersz złożony z dwóch naprzemian daktylów z choreami czyli trocheami:

— ◡ ◡ — ◡ — ◡ ◡ — ◡

tym mniej o tém myśleć musiał, że wiersz traktuje o radzie, nieporuszenie siedzącej, Takich wierszy wiele znajdzie się na świecie i czyż każdy ma mieć podobne harmonijno-naśladowcze znaczenie? takim wierszem *np.* zaczyna się całkiem piesza akcya Switezianki:

Jakiż to chłopiec piękny i młody.

Zresztą z odrobiną imaginacyi, w wierszu pewnej miary, jak w formach obłoku, każdy może wiele rzeczy postrzegać; i tak naprzykład w rytmie przytoczonego przez P. Bombę wiersza można znaleźć podobieństwo do młócenia we trzy cepy, lub, gdy już o kozaczyznie rzecz, do pewnej kozackiej exekucyi we trzy instrumenta *i t. p.*

Wszakże, głębiej brnąc w tę ważną kwestyą i nadewszystko oglądając ją ze stanowiska rostrucharskiego, z podciągnieniem pod rytmiczne teorema elementów hippodromicznych, da się widzieć, że harmonija naśladownicza którą dosłyszał P. Taratutka bynajmniej uzasadnioną nie jest i nie wytrzymuje przwdziwej *klassycznej* krytyki.

Pilne bowiem zastanowienie się nas uczy, że każdy bieg konia, w normalnym stanie nóg tego szlachetnego źwierzęcia, ma zawsze tylko rytm pojedyńczy; stępa jest nieprzerwanym ciągiem czystych *spondeów*, szłapia *trocheów* czyli *choreów*, galop *daktylów*, kłus jest przyśpieszonym choreem; ilekroć w biegu końskim kombinują się dwa rytmy, jest to ston anormalny, wyjątkowy, chorobliwy lub narowisty. I tak: w galopie np. koń kulejący na jedną z nóg przednich, miesza element *yambiczny*, a kulejący na tylną, element *trochciczny* do czystego *daktylu;* z chromania na dwie którekolwiek nogi wyradza się *amphibrachis*, i t. p.

Stosując to ogólne teorema do niniejszego przypadku, wynika, iż jeżeli z P. Tarat. mamy w wierszu złożonym z daktylów i trocheów słyszeć bieg jazdy, będzie to galop koni cierpiących w jednej z nóg tylnych tak nazwanego *zarywacza!*

Ale nie tu koniec analizy w którą się za P. Tarat. zapuściłem. Oparty na niezłomnym filarze mojej hippicznej formuły, mocny nieomylnością wyrachowań matematycznych, chcę skorzystać z tej zręczności dla uwiecznienia mojego imienia, chcę, mówię, obalić wiekujący po wszystkich poetykach klassycznych, podawany od

zykiem, mało mamy pisarzy coby P. G. w tym względzie przewyższali. Biegłość ta tym większej godna uwagi, że P. G. nigdy się niesadzi, nieupędza się zu effektowemi wyrażeniami, a przeciwnie wiersz jego jest wzorem prostoty. Lecz oto kozacy obrali już Sorokę Atamanem, i, póki oni biegną spotkać nieprzyjaciela, poeta kreśli nam obraz Praxedy młodej, pięknej, bogobojnej, ale w razie potrzeby zdolnej prowadzić hufy kozackie na Tatarzyna. — W tej chwili modli się tylko do Bogarodzicy za swego męża, za swego *siwego sokoła*. A on właśnie ze swoją dziatwą:

«Przepłynął Boskę, w której spokojny
Kąpał się xiężyc, daleki wojny;
Przepłynął Boskę, na której brzegu
Stanął wieczorny wiatr do noclegu,
Ale po olchach i po osoce
Wabiąc się ptastwo w skrzydła trzepoce
I budzi wiater, aby niedrzymał,
A z echem wartę nad światem trzymał.»

Kozacy nocą na kosz Tatarski napadli. Autor w kilku wierszach przedstawia nam ożywiony obraz bitwy nocnej:

»Napadli.... rzekłbyś wilki na stado:
Grady na niwę..... głowy się kładą,
Lecą turbany, walą tułowy,
Po jarze idzie huk piorunowy—
To tak miecz kuje w kowadło śmierci,
I kuł godzinę, ćwierć i pół ćwierci,
Aż wszystkich Krymców śmierć ogarnęła,
Aż każda głowa w trawie zasnęła,»

Już to lepiej byłoby żeby chociaż czwarta część tych biednych Tatarów z duszą na ramieniu uciekła, bo nieregularne wojska mają szczególniejszy *przywilej*, że się nigdy *w pień*, t. j. co do jednej duszy, wyciąć niedadzą. Gdyby się nawet udało tłuszczę Tatarów do worka złapać, to znaczna część znajdzie w worku dziury i umknie: historya wojenna świadczy, że tak zawsze bywało. Zważywszy wszakże jeszcze większe *przywileje* poetów, niemamy za złe P. G., że cały kosz, co do joty wytępił. Po tym żywym obrazie podoba się spokojne, prześliczne zaczęcie dalszego wątku powieści:

«Dzień się przebudził i wstał wesolo
Jakby niebryzła krew mu na czoło,
Dzień się przebudził i wstał spokojny,
Jakby niesłyszał rozboju, wojny» i t. d.

Soroka oswobodziwszy liczny jassyr, pędzi z wojskiem do Kalkina, gdzie żona jego z bratem Markiem broni zamku od drugiego oddziału Tatarów. Muślemin zmęczony bezskutecznym szturmem, śpi pod murami. Noc cicha:

«.......... Tylko ze rżeniem koni,
Coraz to słyszysz głuchy chrzęst broni....
To tak znudziwszy swój sen spokojny
Budzą się ojców duchy do wojny,
I przebudzone po stepach gonią
I w stare zbroje, w kopyta dzwonią,
Ockniony Tatar w sobie się strwoży» i t. d.

Na drugi dzień Praxeda znów broni zamku, i tu poeta pięknie maluje obraz pobożnej Atamanowej i jej brata Marka; nareszcie Soroka ze swemi hufami wpada pohańcom na karki, nieprzyjaciel rozproszony, ale Ataman zabity. Żale Praxedy i drugich niewiast. Kozacy sypią wielką mogiłę dla poległej braci i sławnego Atamana:

«Czy to tak lasy,
Czy to tak ptaki szumią i huczą?
Gdyby to lasy, ciągleb szumiały,
Gdyby to ptaki, jużby przestały;
Ani to lasy, ani to ptaki,
To ludu w pole wyszedł rój taki,
A znosząc darnie do jednej kuczy,
Tak sobie szumi, tak sobie huczy
Wielki rój w pracy ani przysiędzie,
Bo też mogiła nad inne będzie.»

Obrzęd pogrzebowy opisany bardzo ładnie; tylko to *bełkotanie* ściętych głów tatarskich i to *chlupanie krwi* nieszczególną zdaje nam się być ozdobą poetycką. Pogrzebłszy Sorokę, poeta powiada, iż go darnią pokryli i tę darń łzą poleli, a ztąd bierze assumpt do następnej pięknej apostrofy:

«Nie ziele ruta, ani murawa
Rośnij pisana kozacka sława
I rośnij, rośnij w niebo wysoko
Na całą ziemię rośnij szeroko
Wiecznie zielona i wiecznie młoda!
Brat orzeł, orłóm o tobie poda,
Żóraw żórawiom o tobie poda,
Bracie żórawie, orły druhowie
Rozniosą ciebie po całym świecie.
Kiedyś się zrodzi kozackie dziecię
I co zabyły orły, żórawie
O twojej starej rozgłosi sławie.»

W tém miejscu zaczyna się druga część dumy; stary lirnik siada na mogile Scroki i po ładnym wstępie śpiewa prześliczną powieść o młodzieńczych latach, o pierwszych

---

pokolenia pokoleniu przykład harmonii naśladowczej, wiersz Wirgiliusza:

«*Quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum.*»

Ten wiersz do dziś dnia, również miał wyobrażać galop koński— herrendum! Traktowany moją formułą galop ten okazuje się być biegiem najniesforniejszego szłapaka. Tak to upadają najbardziej ustalone reputacye! Od mojej uwagi, na którą wzdrygnie się na polach Elizu cień La-Harpa, zacznie się w klassycyzmie nowa epoka, a potomność dziwić się będzie że ten błąd tak długo mógł się utrzymywać, kiedy dość było któremukolwiek z professorów poetyki zapytać pierwszego cygana na jarmarku, a tenby bezwątpienia wykrzyknął: «Panie Miłościwy! to koń *splecony* tak biega!» i nieomieszkałby zamiast klassycznego Pegaza, stręczyć swego gniadosza, który pod gitańskiém *działem* najpiękniejszemi galopuje daktylami.....

—

Dość tego, gdy Panu Bombie i Taratutce wolne są żarty z krytyk, które oni nazywają *romantycznemi*, pozwoliliśmy sobie niniejszejgo rikoszetu który stawi próbkę najczystszej *klassycznej* recenzyi. Wielka szkoda że klassycyzm (jak go znaliśmy do końca pierwszej ćwierci XIX wieku) tak doskonale umarł że go żadne galwaniczne manipulacye do życia nieprzywołają; w tej błogiej epoce, jednym takim przypisem mógłbym był sobie zarobić na sławę wielkiego erudyta i głębokiego badacza; dziś, niestety, jest to tylko mniej więcej niezręczna facecya, za którą czytelników serdecznie przepraszamy. (*Wyd. Tyg.*)

wyprawach poległego Atamana. Powieść ta sama przez się bardzo prosta, osnuta jest na miłości synowskiej Archorego dla swojej matki, i właśnie ta prostota, to piękne połączenie w Archorym bohaterskiego ducha i synowskiej tkliwości, przy obrobieniu wyborném, stanowią prawdziwą poetycką jej wartość. W całej tej dumie, a szczególniej w drugiej części widać, że poeta jest w swoim żywiole, widać, jak mu lekko kreślić obrazy, znachodzić porówuania i dziwić nas bogactwem fantazyi naszego gminu. Wszystkie te zalety jeszcze wyraźniej, jeszcze świetniej, dostrzegają się w powiastce Białoruskiej *Maryna*, w tej pięknej perełce poezyj gminnych P. G. Sądzimy rzeczą zbyteczną rozbierać tę powieść szczegółowo bo z jednej strony niebyśmy może o niej więcej niepowiedzieli, jak to, że ją uważamy za jeden z najmilszych utworów naszego piśmiennictwa, a z drugiej strony publiczność zbyt niedawno czytała ją w *Rubonie*. Ktoby się też spodziewał żeby o gęsiach można było cóś tak pięknego napisać? *Chose étonnante!* ani klasyczne orły i słowiki, ani romantyczne: kruki, sowy, puhacze, nietoperze *et Comp*, ani nawet naturalna gęś najlepiej sporządzona, niezajmuje tak mocno człowieka jak te upoetyzowane *husi! husi!* A jakie piękne w końcu zastosowania do ludu, do biednego gminu Białoruskiego:

«Nim zawoła husi, husi,
Ileż bied wycierpieć musi!
Oblężouy śniegiem, lodem,
Oblężony chłodem, głodem,
Obumiera z każdą dobą.

Jare słonko prowadź sobą
Nasze gości, twoje dzieci....
Jare słonko! niech zaświeci
Twe żyjące oko z góry,
Rozweseli świat ponury,

Kiedyż kiedyż to nastanie? —
Jeszcze w uszach brzmi wołanie
Pułnej drogi błędnej rzeszy,
Biała ziemia się nie śpieszy
Stoją gołe pola, lasy,
Słonko! kiedyż wzięte krasy
Znów przyrodzie oddarujesz,
Nasze serca rozradujesz?» —

(*Dok. nast.*)

ROZMAITOŚCI.

UWIADOMIENIA LITERACKIE.

(Udzielone).

I.

Wydawca *Rocznika Literackiego* uwiadamia osoby interessowane, iż po cztero-miesięcznej nieobecności powróciwszy do Stolicy; podał już do Cenzury rękopism *Rocznika na 1844.* Wzywa przeto P. P. Kollektorów i życzących wprost u niego prenumerować do prędkiego zgłaszania się z rezultatami swych starań, oraz listą prenumeratorów, gdyż drukowanie po nowym roku się rozpocznie. — Xiążka ta składać się będzie z artykułów P. P. Kraszewskiego, M. Grabowskiego, X. Hołowińskiego, X. Ant. Moszyńskiego, Żegoty O'Nacewicza, K. Bujnickiego, Mich. Hr. Borcha, Al. Grozy, Jad. Łady-Zabłockiego, Wł. Strzelnickiego, Ł. Janiszewskiego i t. d. i t. d. i t. d. Jak i w roku przeszłym ozdobiony będzie drzeworytami, rzniętemi w Paryżu, litografijami, a nadto portretami przez Karola i Rudolfa Żukowskich i muzyką P. *Postumiusza Proszyńskiego da mazurków nadnewskich.* Wyjdzie w takimże wielkim formacie, tymże drukiem i na pięknym papierze, z litografowaną umyślnie okładką. Cena na miejscu w Petersburgu, na zwyczajnym papierze r. sr. *dwa;* za przesyłkę na prowincyą dodaje się *pół* r. sr.; na lepszym welinie w angielskiej oprawie w *cartonage*, na miejscu lub z przesyłką r. sr. *trzy.* Niewielka liczba exemplarzy wytwornych, odbitych na najlepszym welinie z troskliwie kolorowanemi rycinami, w oprawie i z przesyłką, po *pięć* rubli sr. przedawać się będzie. Adress, jak na końcu 1-go Tomu: въ С.-Петербургѣ, на углу Невскаго Проспекта, д. купца Чаплина, входъ съ Большой Морской, въ Конторѣ подъ № 10, *для передачи Ромуальду Андрѣевичу Подбереско́му.*

Petersburg,
d. 12 Grudnia 1843 r.

P. S. Wydawca Rocznika najmocniej przeprasza za mimowolne opóźnienie w korrespondencyi i przesłaniu exemplarzy, w czasie jego niebytności w Stolicy, żądanych; odtąd Redakcya *Rocznika Literackiego* dołoży wszelkich usiłowań aby wszelkie żądania mogły być w czasie jak najprędszym z największą skrupulatnością spełniane, bez względu na wydalenie lub inne przeszkody; jedném słowem, postara się jeszcze więcej zadość uczynić powziętym nadziejom i żywej sympatyi, jaką pierwsza xiążka w oświeconej publiczności obudziła.

II.

Jest już na dokończeniu książka elementarna we trzech tomach: Methoda Języka Angielskiego, wypracowana dla Polaków. 1 tom Zawiera Maunel wyrazow nyjpotrzebniejszych, (każdy wyraz angielski z wymawianiem po polsku, lub oznaczony numerami dla pewnego wymowienia), i Rozmowy potoczne w różnych odcieniach konwersacyi — 2 tom, Teoryczno-Praktyczna Grammatyka z ćwiczeniami do tłumaczenia na angielski, przy końcu grammatyki Słowniczek Polsko-Angielski. 3 tom, Wypisy Angielskie; różne wyciągi z autorów najlepszych angielskich do tłumaczenia na polski, przy końcu wypisów Słowniczek Angielsko-Polski — życzące osoby prenumerować te Methodę raczą zgłosić się do Wydawcy; trzy tomy tej Methody kosztują 5 rubli srebrem.

Norbert Eygird.

Krzemieniec, w gubernii Wołyńskiej.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 20-го Декабря 1843. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.